**Przemówienie prof. Wiktora Osiatyńskiego na Gali Nagród Lewiatana 2016**

Dobry wieczór!

Strasznie tu dzisiaj poważnie przez cały wieczór, może więc zacznę niepoważnie,   
bo przecież dostaję za coś takiego nagrodę.

W dzieciństwie mówili mi, że jestem pyskaty, w szkole mówili mi, że mam niewyparzony język. Bratu, który tu jest, też tak mówili. I właściwie wiele się nie zmieniło. Nie wiedziałem, że za takie cechy dostaje się później nagrody.

Żeby było jeszcze weselej, to gdy Magda Środa mówiła o przyjaźni, mnie jakoś w głowie huczał cytat z „Deszczu” Mrożka. A to było tak: *Hej, Pułaski to był wódz. A i dzisiaj   
o przyjaźń, nie jest tak trudno.* *Idę kiedyś ulicą patrzę, idzie dwóch młodych ludzi i nagle,   
jak jeden się nie odwróci i nie walnie z całej siły przez plecy tego drugiego. Tak szli i go bił przez jakie 20 metrów. Po czym się zatrzymał i zapytał: No jak? Już ci cieplej?*

Proszę Państwa, dziękuję za ten honor, to jest dla mnie wielki honor, zwłaszcza, że jest to nagroda im. Barbary Skargi, której niezależność myślenia przebijała prawie wszystkich.   
I cieszę się, że dostałem tę nagrodę od Lewiatana, bo z przedsiębiorcami polskimi od jakiegoś czasu było mi nie po drodze.

Natomiast cieszę się, że dzisiaj Lewiatanowi jest ze mną po drodze. Teraz kilka podziękowań. W dzieciństwie dziękuje się rodzicom, ja już im wielokrotnie dziękowałem, potem się dziękuje nauczycielom, też to robiłem. Oczywiście dziękuję rodzinie. Jestem teraz w dość trudnej sytuacji, jak Państwo widzicie głos mi się łamie, jestem dość chory. Dziękuję żonie Ewie Woydyłło za opiekę, troskę, za wspaniały dar jej obecności wobec mnie. Dziękuję bratu za to, że w dzieciństwie razem żeśmy pyskowali, dziękuję moim córkom, które nadają życiu sens.   
I wnukom obecnym na tej sali, którzy pomnażają ten sens i dodają radości.

Ale dzisiaj chcę przede wszystkim podziękować obecnym tutaj lekarzom, którzy od miesiąca ratują mi życie. Chce podziękować panu profesorowi Markowi Krawczykowi, byłemu rektorowi Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, szefowi Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby, profesorowi Ryszardowi Pacho, z kliniki na Banacha, który dojrzał co we mnie jest, pani docent Dorocie Giercuszkiewicz, za to, że mnie uśpiła, a potem wybudziła, panu doktorowi Maciejowi Krasnodębskiemu, który opiekował się mną w czasie trzytygodniowego pobytu w szpitalu, pani doktor Elżbiecie Stachlewskiej z Instytutu Onkologii, która dodawała mi bez przerwy otuchy, nieobecnemu z powodu wyjazdu profesorowi Tadeuszowi Orłowskiemu, w którego rękach moje życie będzie od teraz.

Proszę Państwa, chciałbym, żebyśmy razem podziękowali i dodali tym ludziom energii i siły, żeby innym potrzebującym pomagali tak jak mnie. I żeby, jeśli będzie jeszcze trzeba, mnie też pomagali. Dziękuję.

Teraz chyba trzeba wrócić do pyskówki. Proszę Państwa, chodziłem do szkoły średniej   
im. Słowackiego i tam nad wejściem codziennie widziałem cytat z „Horsztyńskiego”: *Czyny ludzi dają blask krajowi*. Nie bardzo wiedziałem co to znaczy, ale bardzo mnie zaciekawiło czym jest czyn, co znaczy czyn, na co czyn jest skierowany. I zawsze myślałem, że czyn,   
tak jak napisał Słowacki, jest skierowany na społeczeństwo, na wszystkich. Po wielu latach dość dramatycznych i trudnych losów, doszedłem do wniosku, że czyn jest skierowany przede wszystkim na drugiego człowieka i ku drugiemu człowiekowi. I dopiero przez to skierowanie na człowieka może wpływać na społeczeństwo, na ludzi, na zmianę postaw. Długo mi to dosyć zajęło.

Moje zainteresowania wolnością, za które dziś dostaję to piękne wyróżnienie, zaczęły się trochę od literatury i, co ciekawe, bardzo wcześnie przeczytanej książki „Człowiek zbuntowany” Alberta Camusa. Zaczęły się od lektur, ale zaczęły się też od zainteresowania. Mieszkałem przez płot z pracownikami ambasady amerykańskiej i ich dzieci były inne od nas. Mieli gumę do żucia i zabawki, których myśmy nie mieli. Byli jacyś luźniejsi, choć bardziej skrępowani wymogami dyplomatycznymi. To mnie zainteresowało.

Kiedy byłem studentem, skończyłem kurs pilotów i zostałem pilotem wycieczek. Pamiętam,   
jak jechałem po pierwszą wycieczkę do Kudowy. W autokarze miało być 42 Amerykanów, opuszczających placówki w Niemczech i jadących do Rosji żeby zobaczyć diabła. I sobie wtedy myślałem: *tam dopiero będzie wolność, bo Ameryka jest krajem wolności*. Chowałem się w kraju bez wolności i jak było nas dwóch, to mieliśmy trzy opinie. Aż tu nagle widzę autokar 42 wolnych ludzi, którzy mają dokładnie takie same opinie, na dodatek zgodne z opinią Departamentu Stanu. I wtedy pomyślałem: *jest coś takiego, że jak człowiek nie ma wolności – to ją ceni, a jak ma – to może przestaje*. Jesteśmy dzisiaj świadkami, być może, takiego zdarzenia.

I tu mi się nasuwa cytat z wiersza mojego przyjaciela Bohdana Zadury:

Jesteś dopóki Cię nie ma,

odległa wciąż bliska będziesz,

skoro jest tęsknota jako przepiórki linia szczerozłota,

którą by schwycić niestrudzenie biegłaś.

Zważ na pragnących,

tych czcicieli wody, kiedy jej nie ma, a gdy się napiją,

resztkę rozleją i kielich rozbiją

i być przestaną czcicielami wody.

Może dziś jesteśmy w takiej sytuacji. Na pewno w latach 2005-2007, kiedy żyła jeszcze   
prof. Barbara Skarga, walczyliśmy – głównie piórem i słowami, ale też politycznie   
– z potencjalnym zagrożeniem tej wolności. Wolność wypowiedzi, słowa, postaw wydała nam się ważna. A potem jakoś żeśmy chyba zaspali. I nastąpiła zmiana, w której oczywiście są zagrożenia dla instytucji, dla wolności – ale ja widzę największe zagrożenie – dla ducha.

Żyjemy w kraju, w którym ludzie, którzy sprawują władzę głoszą nienawiść. Żyjemy w kraju,   
w którym ludzie, którzy sprawują władzę powiedzieli, że nie będą stosować konwencji przeciwdziałającej mowie nienawiści. Ciekawe w imię wolności słowa, bo to byłoby naruszenie wolności słowa.

Żyjemy w kraju, w którym duch jakby się łamie trochę i jest bardzo dużo sloganów nienawistnych, złych i wszyscy zaczęliśmy je tolerować. Nikt właściwie już za bardzo się temu nie dziwi. Żeby to przetrwać trzeba umacniać ducha. Chodzenie co jakiś czas po ulicach jest też umacnianiem ducha. Ale trzeba weryfikować wiele poglądów i postaw. Myślę, że zbyt łatwo oddaliśmy drugiej stronie, a także już brunatnym siłom, pojęcia ważne dla każdego z nas, które nie są pojęciami biznesu, ale są pojęciami życia i ducha. Pojęcie patriotyzmu, pojęcie   
i potrzebę religii, pojęcie wspólnoty, tożsamości. Bez tego, jak widzimy nawet największy sukces gospodarczy nie przekona i nie pociągnie ludzi, bo do sukcesu łatwo się przyzwyczaić.

I myślę, że oddaliśmy, co mnie najbardziej martwi jako absolwenta szkoły Słowackiego, oddaliśmy im romantyzm. Romantyzm jest w duszy każdego Polaka i nie można go wyjąć,   
bo się nie mieści, nie godzi z nowoczesnością i oddać go na pastwę. Chciałbym zakończyć wezwaniem do przywrócenia romantyzmu i na koniec powiedzieć wiersz, już ostatni dzisiaj. Wiersz Juliusza Słowackiego z mojej szkoły, nie cały bo jest długi, ale większość. „Rozmowa z piramidami”:

Piramidy, czy wy macie

Takie trumny, sarkofagi,

Aby miecz położyć nagi,

Naszą zemstę w tym bułacie

Pogrześć i nabalsamować,

I na późne czasy schować?

- Wejdź z tym mieczem w nasze bramy,

Mamy takie trumny, mamy.

Piramidy, czy wy macie

Takie trumny i łzawice,

By łzy nasze i tęsknice

Po ojczystych pól utracie

Zlać tam razem  - i ostatek

Czary dolać łzami matek?

- Wejdź tu, pochyl blade lice,

Mamy na te łzy łzawice.

Piramidy, czy wy macie

Takie trumny zbawicielki,

Aby naród cały, wielki,

Tak na krzyżu, w majestacie

Wnieść, położyć, uśpić cały

I przechować - na dzień chwały?

- Złóż tu naród, nieś balsamy,

Mamy takie trumny, mamy.

Piramidy, czy wy macie

Takie trumny zbawicielki,

Aby naród cały, wielki,

Tak na krzyżu, w majestacie

Wnieść, położyć, uśpić cały

I przechować - na dzień chwały?

- Złóż tu naród, nieś balsamy,

Mamy takie trumny, mamy.

Piramidy, czy została

Jeszcze jaka trumna głucha,

Gdzie bym złożył mego ducha,

Ażby Polska zmartwychwstała?

- Cierp, a pracuj! i bądź dzielny,

Bo twój naród nieśmiertelny!

My umarłych tylko znamy,

A dla ducha trumn nie mamy.

Nie poddawajmy ducha, my jako społeczeństwo, ja w dość ciężkiej chorobie, też go nie chcę poddawać. Pamiętajmy o ostatniej zwrotce wiersza Słowackiego. Dziękuję jeszcze raz za nagrodę, dziękuję Państwu żeście mnie wysłuchali.